

Powstanie Wielkopolskie

<https://pw.ipn.gov.pl/pwi/historia/przebieg-walk-powstancz/sladami-powstania-wielk/8470,KROTOSZYN-I-ZDUNY.html>
2022-08-19, 07:52

KROTOSZYN I ZDUNY

Pod koniec 1918 r. sytuacja w Krotoszynie rozwijała się nieco odmiennie niż w innych miastach powiatowych regionu. Znajdowało się tu centrum dóbr książąt Thurn und Taxis, będących jednym z największych majątków w Wielkopolsce. W samym mieście, które było ośrodkiem przemysłowym i ważnym węzłem kolejowym, ludność niemiecka stanowiła około 50% mieszkańców. Kwaterował tu 600-osobowy garnizon niemiecki, podległy dowództwu korpusu we Wrocławiu; silne oddziały stacjonowały również kilkanaście kilometrów na południe od miasta, tuż za granicą śląską.

Nie zważając na to Polacy, podobnie jak gdzie indziej, intensywnie przygotowywali się do odzyskania niepodległości. Czołowym działaczem krotoszyńskim był lekarz Władysław Bolewski. Dnia 12 listopada 1918 r. wybrano w mieście 24-osobową Radę Robotniczo-Żołnierską, w której skład wchodziło tylko sześciu Polaków. Mimo to udało się przywrócić w szkołach naukę religii po polsku oraz uzyskać zwrot zarekwirowanych przez wojsko dzwonów kościelnych. Na wiecu 17 listopada wybrano całkowicie polską Powiatową Radę Ludową, która stała się zalążkiem polskich władz. Czując zagrożenie, Niemcy przysłali 5 grudnia do Krotoszyna 250-osobowy oddział kirasjerów, który nie bez trudu udało się odesłać po tygodniu z powrotem na Śląsk.



Oswobodzenie miasta nastąpiło 1 stycznia – krótko po tym, jak wolność uzyskał Ostrów Wielkopolski (patrz następny rozdział). Dla zabezpieczenia

się przed ewentualnym atakiem ze strony garnizonu krotoszyńskiego, w Nowy Rok nad ranem powstańcy z Pleszewa obsadzili wieś Biadki, leżącą przy szosie i linii kolejowej Krotoszyn–Ostrów. Powiatowa Rada Ludowa zawiadomiła ich, że ze strony Niemców nie grozi żadne niebezpieczeństwo, ale jej członkowie nie wierzą w możliwość wyzwolenia miasta i żądają wycofania się z powiatu krotoszyńskiego. Mimo takiego stanowiska powstańcy podjęli próbę oswobodzenia Krotoszyna, wykorzystując do tego pociąg pancerny nr 11, przydzielony im przez Sztab Generalny w Warszawie.

Około godziny 16.30, a więc już po zapadnięciu zmroku, pociąg ten zbliżył się do miasta, wioząc 60-osobowy pluton pleszewski, pluton cekaemów ze Szczypiorna i kilkunastu ochotników z Ostrowa. Powstańcy wysiedli przed stacją kolejową i ruszyli tyralierą, mając wsparcie pociągu pancernego za plecami. Na dworcu przebywało akurat dwóch podoficerów z Jarocina, którzy załogę posterunku niemieckiego sterroryzowali i zamknęli w piwnicy. Pociąg mógł więc około godziny 18 wjechać bez przeszkód na stację i to był moment decydujący o zdobyciu miasta. W poczekalni nowego budynku dworcowego obejrzeć dziś można marmurową tablicę upamiętniającą owo wydarzenie – oryginalną, z 1932 r., która w ukryciu szczęśliwie przetrwała okres okupacji hitlerowskiej.

Przybyli powstańcy wyruszyli na miasto, aby zająć pocztę i inne ważniejsze gmachy, natomiast miejscowi ochotnicy otrzymywali na dworcu broń i stopniowo włączali się do akcji. Taka grupa, złożona w części z miejscowych powstańców, wdarła się do koszar przy ul. Mickiewicza (*Nachodkaserne*), z których żołnierze niemieccy w popłochu się wycofali – część z nich uciekła w nocy na Śląsk, a reszta zabarykadowała się w drugim kompleksie koszarowym (*Steinmetzkaserne*) przy obecnej ul. 56 Pułku Piechoty.

Wobec szczupłych sił polskich atak na te koszary był niemożliwy, podjęto więc trudne i długotrwałe rokowania, celowo przedłużane przez Niemców, którzy spodziewali się zbrojnego wsparcia z Milicza. W wyniku osiągniętego kompromisu zezwolono żołnierzom niemieckim na opuszczenie miasta z bronią, ale bez amunicji, karabinów maszynowych i zapasowych mundurów. Przy dźwiękach orkiestry 338 żołnierzy wyszło

więc 3 stycznia po południu na dworzec. Niemcy mieli dojechać do leżących tuż przy granicy Zdun, a stamtąd do Cieszkowa na stronie śląskiej przejść pieszo. Pociąg jednak pełną parą przejechał Zduny i po prostu został uprowadzony, polska eskorta wyskoczyła zaś w biegu, by uniknąć niewoli. Jeszcze tego samego dnia kompania jarocińska bez wystrzału obsadziła Zduny, a powstańcy z Krotoszyna zajęli pobliskie wsie Borownica i Chachalnia. Linia frontu osiągnęła tu historyczną granicę między Wielkopolską i Śląskiem. Wolność uzyskało także pobliskie miasteczko Sulmierzyce.

Kolejne dni nie przyniosły istotnych wydarzeń. Kilkakrotnie zmieniający się dowódcy, wspierani przez sztab w Ostrowie, nie tylko nie podejmowali żadnych akcji przeciwko Niemcom, ale unikali ich tak dalece, że zdobyte w koszarach wyposażenie (1800 karabinów, 17 cekaemów, blisko 300 tysięcy sztuk amunicji, kilka tysięcy granatów i wiele innego sprzętu) wywieźli do Szczypiorna. Tymczasem zaczęły się akcje ofensywne ze strony niemieckiej. Już 6 stycznia uprowadzono do niewoli wartowników, którzy schronili się w wiatraku, ówczesnie stojącym przy szosie Zduny-Cieszków, tuż przy granicy. W odwecie powstańcy przed północą wyprawili się na leżącą po tamtej stronie wieś Ujazd. W wyniku strzelaniny poległo dwóch powstańców z Rozdrażewa; byli to pierwsi zabici na tym odcinku walk. Dnia 18 stycznia odparto atak na Sulmierzyce.

W nocy z 29 na 30 stycznia Niemcy znów uprowadzili polskich wartowników, tym razem po zachodniej stronie Zdun. Następnego dnia przeprowadzono więc większą akcję w rejonie Chachalni, biorąc do niewoli patrol i wartowników niemieckich. Wtedy również Niemcy ponownie zaatakowali Sulmierzyce, ale zostali z dużymi stratami odparci; miejsce śmierci poległego wówczas 46-letniego Polaka, Piotra Zielezińskiego, członka Straży Ludowej, upamiętniono tablicą w narożniku starego cmentarza przy ul. Starokościelnej. Dnia 1 lutego poległ pod Zdunami kapral Franciszek Sowiński z Bożacina, uznany za pierwszą ofiarę powstania z okolic Krotoszyna; pochowano go uroczyście w kaplicy-mauzoleum pośrodku cmentarza przy ul. Raszkowskiej w Krotoszynie.

Widząc zagrożenie Zdun, sztab frontu uznał, że położone bardzo blisko granicy miasteczko jest nie do obrony i 3 lutego wycofał stamtąd

większość 250-osobowej załogi. Niekonsekwentnie jednak pozostawiono na miejscu 80 powstańców z oddziału rozdrażewskiego i miejscową Straż Ludową, skazując ich niejako z góry na porażkę. Atak z trzech stron nastąpił przed świtem 6 lutego, gdy Polacy odpoczywali po zabawie trwającej do godziny pierwszej w nocy (przecież był to okres karnawału). Zaskoczenie było całkowite – kilku powstańców poległo, 40 dostało się do niewoli, reszta uciekła, a tylko dwom udało się dotrzeć do Krotoszyna. Przeprowadzone o godzinie 11 kontrnatarcie nie powiodło się, przynosząc powstańcom znaczne straty, podobnie jak kolejne próby w następnych dniach. Ostatecznie 9 lutego zaprzestano dalszych akcji i zaczęto umacniać obronę Krotoszyna. Utracone 8 lutego wsie Chachalnia i Borownica po trzech dniach odzyskano, zdobywając przy tym dwa karabiny maszynowe.

Wykorzystując Zduny Niemcy rzeczywiście próbowali przeprowadzić 16 lutego atak na Krotoszyn. Do szturmów ruszyła piechota, osłaniana przez artylerię i pociąg pancerny, lecz w płaskim, otwartym terenie została odparta i następnego dnia nad ranem nowa linia frontu ustabilizowała się w odległości zaledwie 500-800 m na północ od Zdun. Niemiecki pociąg pancerny kilkakrotnie operował w tym rejonie – podobno dlatego, że rodzice kierownika pociągu mieszkali w jednym z domków w pobliżu torów; za którymś razem udało im się wsiąść do pociągu i przedostać na drugą stronę frontu. Do Krotoszyna pociąg ów nie mógł jednak dotrzeć, gdyż powstańcy rozebrali czy też wysadzili odcinek torów na wysokości Perzyc.

Ataki swoje Niemcy skierowali teraz na okoliczne wsie – Siejew, Borownicę i Chachalnię, położone wśród lasów, gdzie o wiele łatwiej było zaskoczyć przeciwnika. Miejscowości te często wymieniano w komunikatach o sytuacji na frontach. Ostatecznie 20 lub 21 lutego po krwawych walkach udało się Niemcom zająć Borownicę. Starcia w tym rejonie trwały jeszcze długo po wprowadzeniu zawieszenia broni. Zduny powróciły w polskie ręce dopiero na początku 1920 r.

Działania powstańcze w tej okolicy przypominają dziś pomniki w Krotoszynie i Zdunach oraz mogiły na tamtejszych cmentarzach. Ciekawy pomnik wzniesiono na skraju lasu na północ od Borownicy – mieszkańcy Krotoszyna i młodzież licealna usypali tam kopiec z kamieni polnych, a na

największych głazach wykuto okolicznościowe napisy. Obok kamienie graniczne sprzed II wojny światowej (z literami *P* i *D*) przypominają o przeszłości granicy między Wielkopolską i Śląskiem, która dziś dzieli w tym miejscu tylko województwa wielkopolskie i dolnośląskie.

Powiązane informacje

Linia frontu powstańczego z 10 stycznia 1919 r.

Rozwój powstania wielkopolskiego od 27 grudnia 1918 do 18 lutego 1919 r.